Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 12 czerwca 1921 r. № 24.

Ex profundis...

Z głębokości wołam do Ciebie, o Panie!
Ps. 130, 1.

Każde stworzenie, każda żyjąca istota znajduje się zawsze w pewnej zależności od kogoś lub czegoś wyższego od siebie.

Człowiek zaś, który góruje swym rozumem ponad wszystkiem, co istnieje na ziemi, nie znajduje nic takiego tutaj, od czego dusza jego czułaby się zależną.

Jego myśli wznoszą się hen, daleko, wysoko—ponad ziemskie znikomości. Jego dusza wyrywa się do Najwyższego Stwórcy, u którego jedynie może znaleźć ukojenie i radość. Jego serce wznosi się do Niego i łączy się z Nim, by otrzymać wewnętrzny spokój i zadowolenie. — A wargi szepczą wtedy ciche słowa modlitwy: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według miłosierdzia Swego, według wielkich litości swoich zgładź nieprawości moje“.

Nieprawości nasze...

Oto przyczyna, króra nam mąci ciszę i pogodę duszy; oto powód, dla ktorego budzi się w nas głos sumienia. One nam nie dają spokoju, dopóki nie otrzymamy pewności, że Bóg je nam odpuścił.

Owe nieprawości, których powodem bywają bardzo często różne dolegliwości i cierpienia nasze—tłoczą nam serca.

A różne są cierpienia nasze.

Jednych przygniatają dolegliwości cielesne, które wywołują zgryźliwość i niechęć do wszystkiego;—innych trapią cierpienia moralne i różne zmartwienia i troski. I w ten sposób obciążone serca szukają pociechy w Bogu w chwilach, gdy im się już zdaje, że padając pod krzyżem, jaki z ręki Boga niosą, więcej się już podnieść nie będą mogli.

Dlatego prosimy Boga Miłosiernego o oczyszczenie nas z grzechów i win, o użyczenie nam „ducha mądrości i prawdy, mocy, siły, łaski i modlitwy, poświęcenia i bojaźni Bożej“. — A posiadając ten dar najwyższy,—ze śmiałością i spokojem patrzymy w przyszłość, bowiem „u Pana jest miłosierdzie i obfite odkupienie“. On nas sam odkupił od wszystkich nieprawości naszych. Amen.

X. F. G.

Do Młodzieży Ewangelickiej Polskiej.

Odezwa.

Wszechświatowa wojna—długa i krwawa nareszcie skończona.

Społeczeństwa całego świata przystępują do przeglądu i sprawozdania swoich sił moralnych. Następuje reforma starych i tworzenie się nowych zrzeszeń i organizacji. Bowiem wojna pokazała światu, że jednostka nie wiele znaczy, że tylko zorganizowany ogół posiada moc wewnętrzną. I w naszym kraju, który po półtorawiekowej niewoli powrócił do wolności, zjednoczenia i praworządności — poszczególne odłamy społeczeństwa dążą bezustannie do organizowania się i zrzeszenia.

My, młodzież ewangelicka wszystkich byłych trzech zaborów, dziś stanowić powinniśmy również jedną całość zorganizowaną.

Warunki doby obecnej, oraz wypadki tak niedawne, które w czasie uchwalania konstytucji polskiej przeżywaliśmy, każą nam uczyć się jedności i jednomyślności. W kraju, gdzie my, protestanci, stanowimy tylko pewien nieznaczny odsetek ludności, rozrzucony po różnych zakątkach, o setki kilometrów od siebie oddalonych,—nasza żywotność i siła wewnętrzna musi zanikać, jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłek wspólny, jednolity.

A trzeba przyznać, że dotychczas pomiędzy protestantami—Polskę zamieszkującymi, nie było porozumienia należytego. Nie zawsze szliśmy ręka w rękę. Różne antagonizmy nas dzieliły, i osłabiały nas na wewnątrz i na zewnątrz. Zaś młodzież ewangelicka łączności nie utrzymywała wcale.

Nadal tak być nie powinno.

Jeśli uznajemy, że Kościół nasz, oparty na czystem i niesfałszowanem Słowie Ewangelji, wyznawców wychowuje i kształci na dobrych ludzi i prawych obywateli,—to tę jedność musimy pomiędzy sobą stale utrzymywać.

Albo powtórzymy błędy przeszłości z czasów upadku reformacji w Polsce 16 i 17 wieku i zwalczając się wzajemnie—ulegniemy pod przemożną organizacją swych nieprzyjaciół,—albo—mając naukę za sobą—zapomnimy o wszystkiem co nas dzieli, a starać się będziemy uwydatnić to, co nas łączy i tak wspólnie w walkach zwyciężać będziemy!

Zaznaczamy jednak zgóry, że nie chcemy i nie będziemy się nigdy kierować polityką zaborczości wyznaniowej, ale uczynimy wszystko, aby się obronić skutecznie przed napaściami z powodu wyznania naszego.

Nowouchwalona Konstytucja Polska gwarantuje nam zupełną wolność i niezależność wyznaniową, oraz całkowite równouprawnienie w państwie z innemi wyznaniami. Zatem strona zewnętrzna nasza, jako obywateli—ewangelików, posiada prawną opiekę i obronę.

Ale chcąc czemś być i coś stanowić w kraju, w którym w ostatnich czasach powiało duchem wyłączności rzymsko-katolickiej, musimy sami sobie stworzyć obronę od wewnątrz, oraz nauczyć się cenić przekazane nam przez przodków skarby duchowe.

A do wypełnienia tego powołani w pierwszym rzędzie jesteśmy my, Młodzież Ewangelicka w Polscc.

— Pierwsza droga do tego—to wzajemne poznanie własnych błędów i braków, które w miarę sił i możności wspólnemi siłami usuwać będziemy.

— Następnie należy stworzyć front jednolity przeciwko wszystkiemu, co zagrażaćby mogło nam, jako ewangelikom. Z tego to powodu trzeba sobie wytknąć wspólne cele i ujednostajnić drogi i środki w dążeniu do nich. Aby to osiągnąć, musimy:

1) Zrzeszać się wszędzie, gdziekolwiek zamieszkuje grupa, choćby nawet nieliczna, ewangelików w Polsce. Zaś wszystkie takie zrzeszenia całej Polski musimy połączyć w jedną wielką organizację z centralnym zarządem.

2) Musimy rozszerzyć działalność naszych zrzeszeń przez popieranie istniejących instytucji dobroczynnych, oświatowych i kulturalnych, ewentualnie przez zakładanie nowych. Przez to zadokumentujemy nie tylko słowy, ale czynem, czem Młodzież ewangelicka w Polsce chce i czem być powinna.

3) Musimy się przytem sami odrodzić wewnętrznie przez bliższe poznawanie zasad Chrystusowych, a stanąwszy na gruncie jedynego źródła naszej wiary i życia—biblji, pokażemy, że pomimo różnych odcieni wyznaniowych i narodowościowych, gdy chodzi o życie — łączy nas jedna prawda Chrystusowa.

Dowiedziemy tym, którzy nam zarzucają rozbieżność zdań i myśli, że dla dobra sprawy potrafimy połączyć w jeden mocny łańcuch wszystkie ogniwa poszczególnych zrzeszeń i organizacji Młodzieży ewangel. w Polsce, stworzyć opierającą się na ewangelji Chrystusowej i Dziejach Reformacji — jedność, jednomyślność chrześcijańską.

* * *

W tym celu Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zwołuje na dzień 8 września 1921 roku do Warszawy zjazd przedstawicieli i delegatów wszystkich zrzeszeń i organizacji Młodzieży ewangelickiej Rzeczypospolitej Polskiej. Przystępując do zwołania wyżej wspomnianego zjazdu, Tow. Pols. Młodz. Ewang. w Warszawie prosi wszystkie organizacje i stowarzyszenja Młodzieży ewangelickiej w Polsce o nadesłanie mu niektórych danych informacyjnych według załączonego kwestjonarjusza, który wypełnić i z powrotem n a t y c h m i a s t odesłać należy (Warszawa, Kredytowa 2).

Tow. Pols. Młodz. Ewang. w Warszawie prosi wszystkich, do rąk których ta odezwa się dostanie, o jej rozpowszechnianie tam, dokąd ona dla braku ścisłych informacji adresowych dotrzeć nie mogła.

Organizacje, które kwestjonarjusza i odezwy nie otrzymały, a pragnęły by uczestniczyć w zjeździe, zechcą się zgłosić listownie do Biura zjazdu przy Tow. Pols. Młodz. Ewang. w Warszawie, a odpowiednie zaproszenie wraz z odezwą i kwestjonarjuszem natychmiast przesłane im zostaną.

Zarząd Tow. Pol. Młodz. Ewang.: Prezes ks. A. Loth. Wice-prezes R. Goller. Sekretarz Edm. Pinkwart.

Komisja organizacyjna zjazdu: Przewodniczący ks. F. Gloeh. Członkowie: W. Mietke, E. Widiger, E. Sztyler, St. Mietke.

Warszawa, d. 5 czerwca 1921 roku.

Do wszystkich organizacji Młodzieży Ewang. w Polsce.

Komisja Organizacyjna prosi wszystkie organizacje, zrzeszenia i towarzystwa młodzieży ewangelickiej w Polsce o łaskawą treściwą i dokładną odpowiedź na poniższe pytania i o natychmiastowe przesłanie jej pod adresem: *„Warszawa, Kredytowa 2/4 Polskie Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej“*. Biuro Zjazdu.

Poniższy kwestjonarjusz potrzebny jest do ułożenia listy uczestników zjazdu: 1. Nazwa organizacji. 1. Charakter i zakres jej działalności. 3. Miejsce działalności i adres. 4. Czy ściśle wyznaniowa, czy mieszana i mianowicie w jakim stosunku. 5. Rok założenia. 6. Ilość członków pod względem narodowości, wyznania i płci. 7. Skład zarządu. 8. Sprawozdanie z działalności przynajmniej za ostatni rok ubiegły. 10. Kiedy została zatwierdzona ustawa (pożądane byłoby nadesłanie egz. ustawy, lub jej streszczenie). 10) Czy pragnie uczestniczyć w Zjeździe i czy wydeleguje referenta i z jakim tematem. 11. Imię, nazwisko, zawód i adres przedstawiciela lub delegata i referenta (ewentualnie przedstawicieli i delegatów) na zjazd. 12. Czy organizacja sama pokryje koszta wysłania delegata, czy też pożądana jest pomoc materjalna ze strony Komisji Organizacyjnej Zjazdu.

* * *

Od siebie dodać musimy, że specjalna komisja mieszkaniowa zajmuje się już wyszukaniem odpowiednich lokali dla delegatów i w razie potrzeby otrzymają oni te lokale bezpłatnie, ewentualnie wraz z utrzymaniem.

Ks. Lutosławski w Krakowie *).

W Krakowie zdarzył się wypadek, który powinien głęboko wstrząsnąć opinją polską. Niestety, nie widać tego wstrząsu sumienia publicznego! W atmosferze powszechnej prostracji duchowej, w atmosferze letargu, w którym spoczywa uśpione sumienie zbiorowe, wypadek ten przechodzi, jak gdyby chodziło o zgniły mostek nad rynsztokiem ulicznym przerzucony, w którym ugrzęzła i uległa złamaniu noga dorożkarskiego konia. W Krakowie, w westybulu uniwersytetu student postrzelił studenta, podporucznika wojsk polskich. Ten postrzelony nazywa się Wolberg. Strzelający nosi nazwisko Howorki. Howorka strzelił w Wolberga, mierząc w serce. Strzelił i uciekł. Schował się do piwnicy, gdzie go odnaleziono i rozpoznano. Wiedział, co czynił. Chodził przed wiecem do sekretarza uniwersytetu i ostrzegał, że o ile nie będzie odczytu, który jego stowarzyszenie urządza, może się „krew polać“. Przyszedł, uzbrojony w rewolwer.

Gdy sąsiad jego protestował przeciwko okrzykom Howorki, skierowanym przeciwko osobie Naczelnika Państwa, zrobił użytek z broni. Śledztwo sądowe—o ile to wogóle będzie możliwe ze względu na uczestników zajścia i na podniecenie ogółu—ustali prawdę zdarzeń i wypadków. Jak się ten dramat odbył, co było naprzód, a co miało miejsce następnie. Śledztwo ustali porządek czynów, stopień odpowiedzialności. Będzie poruszona cała olbrzymia machina prasy i polityki. Opinja krakowska podzieli między dwa odłamy obronę mordercy. Znajdzie obrońców, jako „katolik“, jako członek „katolickiego stowarzyszenia“ i jako „sodalis“. Będą i tacy, co potępią postrzelonego, Wolberga, ile że jest poprostu... inowiercą. Sprawa ta będzie się wlokła po instancjach sądowych, będziemy z jej powodu pisać wstępne artykuły, będziemy wiecowali. Zajmie się nią i cudzoziemiec. Usłyszymy wnet wielki tam-tam dzienników demokratycznych i lewicowych angielskich, włoskich, francuskich, przedewszystkiem niemieckich. Znajdą się tacy, co zapytają: „czy narodowi Howorków można oddawać... Śląsk i Wilno? Czy wolno Polsce przysądzać Galicję Wschodnią“. Bezgraniczna jest głupota i nikczemność zbiorowego człowieka, żyjącego instynktem, odruchem, kąpiącego się w atmosferze kłamstwa i oszczerstwa i szukającego tylko, o co zaczepić wiecznie głodną żądzę oszczerstwa.

I pomyśleć, że wszystkiemu temu będzie winien ksiądz Lutosławski! Ksiądz Lutosławski niesie wszędzie słowo tej prawdy, która go wypełnia. Nie jest to prawda Chrystusa, ile że ta była cała w miłości. Jest to prawda Lojoli. Czytałem kiedyś w pracy pewnego klerykała francuskiego straszne w prostocie swojej wyrazy: „jestem katolik-ateusz“. Czy katolik może nie wierzyć w Boga? My, ludzie prości, nie rozumiemy zgoła takiego pytania. Jakże można być wyznawcą szczerym, uczciwym, wiernym, religji katolickiej, nie wierząc w Boga? Zwykły, logiczny umysł, tej sofistyki nie zrozumie.

Klerykał francuski ma odwagę, ją głosić. Sam w Boga nie wierzy, a więc nie ma żadnej religji. Ale jej dla swoich poziomych, znikomych, politycznych celów potrzebuje. Potrzebuje jej dla swojego politycz-

---

*) W Nr. 146 „Robotnika“ znajdujemy artykuł, który ze względu na treść pomieszczamy w całości.

nego sklepiku. Dla walki o władzę w narodzie i nad narodem. Potrzeba mu wielkiej, potężnej organizacji kościoła katolickiego, potrzeba mu wiary prostaczków, wiernych i łatwych do sfanatyzowania. Łatwych do prowadzenia na smyczy kłamstw i oszczerstw. Taki wszystko połknie, każdą pigułkę, spełni kazdy rozkaz, wykona każde polecenie. Perinde ac cadaver!—wołają ojcowie jezuici. „Posłuszny niczem trup!" Takim powinien być „obywatel" pełnoprawny, uzbrojony w wolności obywatelskie — katolik każdego kraju. Nie jego rzeczą jest myśleć. Jego prawem, jego królewskim przywilejem—jest słuchać! Kościół ogarnie, zwiąże żelazną obręczą wszystkich takich obywateli. Będą głosowali. Będą wznosili wrazie rozkazu, szubienice potępienia, albo i stosy będą podpalali, na których zawisną Heretycy, to znaczy ci, co nie słuchają, jak truposze, ci, co, być może—w Boga wierzą!

Ks. Lutosławski niesie wszędzie u nas posiew nienawiści. Nazywa to pracą misyjną, pracą w imię i dla sławy Kościoła katolickiego. Niedawno miał w Warszawie odczyt, w którym zapowiedział wojnę bez miłosierdzia konstytucji polskiej, uchwalonej w tak ciężkiej pracy, tak bardzo potrzebnej dla państwa, które w takich nieopisanie trudnych warunkach buduje swoje państwowo-prawne istnienie, jako niepodległej wolnej Rzeczypospolitej. Opowiadał w tym odczycie, że protestantyzm jest pochodzenia żydowskiego, że Mojżesz był pierwszym—masonem. Starał się zohydzić w oczach sfanatyzowanych prostych i pustych słuchaczy wszystkie wyznania, żyjące pod osłoną tarczy Prawa i Wolnosci w granicach Rzeczypospolitej. Czyż nie zdaje sobie sprawy, jak głęboko szkodzi Polsce wewnątrz i zewnątrz?

Czyż nie zdawał sobie sprawy, że organizując odczyt w Uniwersytecie Jagiellońskim, wywoła tam odruch namiętny sprzeciwu? Eutuzjazm, jaki budzi w licznych uwiedzionych jego namiętnością ofiarach wywołuje taki sam namiętny entuzjazm w świadomości młodych jego przeciwników. On wie o tem i jak gdyby tego tylko pożądał. Zupełnie jak — o ironio historji — Zinowjew, który wie, że zarządzeniami swemi niszczy organizacje robotnicze, osłabia ruch socjalistyczny, a jednak wszędzie wyznawcom komunizmu te same wciąż daje nakazy „rewolucyjnych odruchów", rewolucyjnych wystąpień, zamachów, demonstracji zbrojnych, które nietylko dzielą a więc osłabiają klasę robotniczą ale grzebią poprostu wszelki ruch rewolucyjny. Ks. Lutosławski twierdzi, że pracuje dla sławy i w imię wiekuistych zasad Kościoła. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że siejąc nienawiść, osłabia tylko podstawy wiary katolickiej i autorytet kościoła. Gdy pytano kiedyś kardynała Rampolle, jak to być może, aby Rzym tolerował politykę Luegera wiedeńskiego i chrześcijańsko-społecznych, miał odrzeć: „społeczeństwo kościoła jak żadne inne dzisiejsze zupełnie nie może żyć—bez hycla; ale stąd nie wynika ażeby kościół, korzystając z usług takich robotników, miał pochwalać ich czyny. Kościół na długą metę, a meta jego jest wiecznością, może żyć tylko Miłością". Powodzenie Luegera wiedeńskiego przewróciło w głowie wielu polskim politykom. Żyją z posiewu nienawiści. Niosą wszędzie żagiew waśni społecznej. „Mącą narodową kadź" i łowią w tej kadzi—mandaty poselskie. Organizują wszędzie za przykładem Zinowjewa komórki (jaczejki) bojówek.

Ale księże Lutosławski—co jutro z tego będzie posiewu?

Korespondencja z Sosnowca.

Obsługujący od lat 35 nasz tutejszy Zbór X. pastor Uthke od kilku tygodni bardzo poważnie zachorował i musiał z tej racji być wywieziony do odpowiedniej kliniki do Krakowa. Zajęły się nim dzieci przy przychylnej pomocy ks. Radcy Gundlacha w Łodzi. Smutny jest wypadek dla rodziny, ale niemniej smutny dla naszego Zboru, gdyż zostaliśmy od dni Zielonych Świątek włącznie pozbawieni wszelkiej pomocy i posługi duchownej. A ponieważ choroba naszego X. pastora jest poważna i może się przeciągnąć bardzo długo,— wyłania się pytanie, co dalej będzie? Są pogrzeby, chrzty i t. p. czynności; a ponieważ od kilku lat brakuje nam też i stałego kantora, przeto zbór jest wielce zakłopotany.

Kościół nasz tutejszy wybudował przed kilkunastu laty ś. p. H. Dietel, człowiek na polu życia naszego religijnego wielkich zasług. On też utrzymywał swoim kosztem X. pasztora i kantora.

Kto się dziś usunięciem przykrego stanu w zborze i postaraniem się choćby o rzadką ilość nabożeństw w naszym kościele ma zająć?

Niezawodnie jest to obowiązkiem kollegjum kościelnego. Niestety, jak dotąd, nic się w tej sprawie nie czyni.

Czy nie należałoby wspomnianemu kolegjum zebrać się, pomimo, że mieszkają oni w różnych końcach rozległej parafji, a ewentualnie, zwołać ogólne zebranie parafjan?

Jest wiadomem powszechnie, że przy zajęciu się tą sprawą, zborownicy i na stałą składkę dla powiększenia dochodu X. pastorowi chętnie by się zgodzili. Chodzi tylko o inicjatywę i szczere zajęcie się tą sprawą.

Ale ktoż się tem ma zająć? Pojedynczy parafjanie—przeważnie pracownicy miejscowych kopalń i fabryk,—czy też ludzie którzy stoją na wybitnych stanowiskach dyrektorów lub właścicieli fabryk?

A powtarzam, sprawa czasowego zastępstwa chorego X. pastora Uthkego jest bardzo ważna. Wszak mamy X. pastora w Częstochowie i kilku XX pastorów w Łodzi.

* *

Tyle mówi nam korespondencja. Widać, że parafja myśli sama o zastępstwie chorego X. Uthkiego, ale kolegjum kościelne nie rozpoczęło odpowiednich kroków. Naszem zdaniem kolegjum kościelne powinno się zwrócić do Superintendenta djecezji—ks. Angersteina z prośbą o wyznaczenie odpowiedniego administratora. Ks Superintendent wtedy porozumie się z Konsystorzem i ks. superintendentem Generalnym. Sprawa ta jest rzeczywiście ważna, choćby ze względu na sąsiedztwo Górnego Śląska i tych wypadków, które się obecnie tam rozgrywają. Musi być tam pastor, który by skupiał parafjan w tych krytycznych czasach.

Nie trudno to przyjdzie kolegjum kościelnemu. O ile nam wiadomo w kolegjum sosnowieckim zasiadają ludzie, jak np. pp. Dietel, Synowie i p. H. Dietel fundator; którzy mogli by te sprawę prędko załatwić: W przeciwnym razie, gdy sprawa będzie się przewlekać, może wśród parafjan nastąpić zniechęcenie, którego rezultaty przewidzieć trudno.

Nowe czasopismo.

„Wolny Chrześcijanin". Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej. Wychodzi raz na miesiąc. Nr. 1. Rok I, kwiecień 1921 roku. Treść: Hymn wolnych chrześcijan. — Wstęp. — Słowo prawdy. — Wielki lud. — Azaż nie wiecie? — Modlitwa przedwiosenna.—O inteligencję katolicką. — Pożyteczne rady.—Kto są baptyści. — Do młodzieży. — Ogłoszenia. Redaktor i Wydawca: Stefan Bortkiewicz, Warszawa — Praga, ul. Wileńska Nr. 19 m. 15. Druk Tow. „Kompas" w Łodzi, Nawrot Nr. 26.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Z Tow. Pols. Młodzieży Ewangelickiej. Odbyło się zebranie wspólne: zarządu Tow. Pols. Młodz. Ewang. i Komisji Organizacyjnej Zjazdu, na którem postanowiono zwołać zjazd młodzieży ewangelickiej całej Polski na dzień 8. września 1921 r. Przypuszczalnie delegaci zaczną się zjeżdżać dnia 7 września wieczorem. Zjazd trwać będzie około 2—3 dni. Ukonstytuowały się poszczegól-

ne podkomisje: finansowa, mieszkaniowa, administracyjna i prasowa; prócz tego czynne będzie dwa dni w tygodniu: wtorki i piątki od g. 7 do 9 wieczorem biuro zjazdu. Komisje i biuro czynności swoje już rozpoczęły. Adres dla korespondencji i wszelkich informacji: Warszawa, Towarzystwo Pols. Młodzieży Ewang. Biuro Zjazdu, Kredytowa 2—4.

W najbliższej przyszłości podamy na tem miejscu imienny skład wszystkich komisji i szczegółowy program zjazdu.

Tymczasem Komisja Organizacyjna zjazdu za naszem pośrednictwem zwraca się do Szanownych współwyznawców, którzy cel i zadania tego zjazdu rozumieją, *aby zechcieli przyjść z pomocą materjalną; bądź toprzez udzielenie noclegu dla delegatów przyjezdnych bądź to dobrowolnych ofiar na pokrycie wydatków z organizacją zjazdu związanych.* Wierzymy, że nikt się od tej ofiary nie uchyli!

Łódź.

Odbyło się w ubiegłym tygodniu posiedzenie komisji ustawodawczej pod przewodnictwem ks. Sup. Generalnego. Komisja doszła w końcu do porozumienia i projekt zasadniczej ustawy o stosunku kościoła ewangelickiego do państwa w najbliższym czasie będzie tematem obrad sejmowych. Po przyjęciu ustawy przez sejm będzie prawdopodobnie zwołany synod duchownych i świeckich przedstawicieli kościoła naszego celem wypracowania ustawy, dotyczącej wewnętrznego życia i organizacji.

Porozumienie, które doszło w Łodzi do skutku, będzie zapewne pierwszym krokiem do pokojowej i celowej pracy wszystkich odłamów społeczeństwa ewangelickiego w Polsce.

Pabjanice.

„W końcu m-ca maja, pod przewodnictwem Delegata M. W. R. i O. P. Pana Stefana Cybulskiego, odbywały się egzaminy maturalne dla abiturjentek i abiturjentów państwowych gimnazjów w Pabjanicach 1) żeńskiego im. Królowej Jadwigi i 2) męskiego im. Jędrzeja Śniadeckiego. Do egzaminów przystąpiło 10 abiturjentek i 25 abiturjentów. Dnia 30 maja skończyły się egzaminy maturalne dla abiturjentek; wszystkie abiturjentki egzamina zdały. Śród nich otrzymały patent dojrzałości: 4 ewangeliczki: 1) Graeserówna Anna 2) Falcmanówna Jadwiga, 4) Ekrentrautówna Irma. Jedna ewangeliczka, Altenbegerówna Elżbieta do egzaminów nie przystąpiła i otrzymała świadectwo z ukończenia 8-miu klas gimnazjum żeńskiego. W gimnazjum męskiem egzamina jeszcze się nie skończyły; o rezultatach będzie notatka w numerze następnym".

Porządek nabożeństw.

Dnia 12 czerwca,—*III Niedziela po Trójcy św.* o g 11½ rano, naboż. w jęz. polskim—ks. djakon Rüger.

Dnia 17 czerwca, o g. 9 r., komunja ś. w jęz. pol.

Dnia 19 czerwca, — *IV. Niedziela po Trójcy św.* o g. 9½ rano, naboż. w jęz. niem.—ks. wikary Buse, o g. 11½ r., naboż. w jęz. pol.—ks. wikary Diem.

Dnia 24 czerwca o g. 9 r., komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 26 czerwca,—*V. Niedziela po Trójcy św.* o g. 11½ rano, nabożeństwo w jęz. polskim—ks. Pastor Loth.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 12.VI.

Od d. 29/V. r.b. do 5/VI r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:

P. Juljan Kleuner z p. Felicją Lipszyc.

P. Eryk Franciszek Bartke z p. Wandą Wierzbowską.

p. Władysław Berta vel Bertowski z p. Zofją Emilją Wilman.

P. Bolesław Wacław Heyman z p. Stefanją Zofją Lauterbach.

P. Edmund Barg z p. Eugenją Marją Płocharską.

P. Zygmunt Józef Stacherski z p. Zofją Karoliną Sikorską.

Od dnia 29.V do 5.VI nie zanotowano w parafji Warszawskiej ani jednego wypadku śmierci. Jest to zdarzenie bardzo rzadkie, pierwsze w ostatnich latach trzydziestu.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.